

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEN: Po teście 1 mm w 1 szpalcie (szer 22 mm) 36 gr. W teście 1 mm w 3 szpalcach (szer 69 mm) 8 - zł. Drobne za słowo 24 gr. Pierwsze słowo tynsty druk (najwyżej 3 słowa) 40 gr.

Rok IV.

Nr. 74.

Kraków, niedziela 29/poniedziałek 30 marca 1942.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rekopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4,50 zł i odnośnikiem do domu 5 zł. Na prowincję dopłata portu. Konto czekowe: Warszawa 658.

Wzrost potęgi Japonji

na oceanie Indyjskim.

Pozycja Anglii w Indiach poważnie zagrożona.

(bp) Kraków, 28 marca.

Cały szereg władomości zwraca uwagę na nowy teren wojny, którym staje się Ocean Indyjski. Na wyspie Cejlon powołali Anglicy do życia radę wojenną, Japończycy zdobyli nową ważną bazę, archipelag wysp Andamańskich, a Madagaskarę interesują się zarówno alianci jak i Japonia.

Z obsadzeniem Sumatry i Jawy front japoński obracał się coraz bardziej ku Oceanowi Indyjskiemu. Ocean ten nie jest naturalnie pustą przestrzenią wodną, lecz posiada szereg dalszych punktów oparcia, jak naprzykład wyspy Chagos, na zachodzie — Maskareny z wyspą Mauritius, wyspy Seychelly z Port Victoria oraz przedewszystkiem francuski Madagaskar ze swymi dogodnymi portami, jak i na północy wyspy Malediwy i Lakediwy, nie mówiąc już o najważniejszej bazie, jaką stanowi brytyjski Cejlon z portem wojennym Tricomalee. W zatoce zaś Bengalskiej leży łańcuch wysp, Andamany i Nikobary, stanowiący dogodny punkt wypadowy do operacji wojennych przeciwko wybrzeżom indyjskim i Cejlonowi. Andamany znajdują się już w rękach Japończyków.

Możliwość przeciwdziałania alianckiegostatę zniweczona w szeregu bitew morskich, z których najważniejszą była bitwa na morską na wodach Jawajskich, zakończona zniszczeniem floty alianckich.

Próba sprowadzenia nowych sił lotnictwa myśliwskiego, mającego działać przeciwko rozszerzeniu się zasięgu japońskiej akcji bojowej spaliła na panewce przez zbombardowanie 25 lutego lotniskowca Stanów Zjednoczonych „Yorktown”. Tak więc Japończycy bez przeszkód mogli przygotować się do dalszych akcji zarówno w kierunku wschodnim, jak i południowym.

Północno-australijski port Darwin został dzięki nalotom japońskim wykluczony z ewentualnej akcji ofensywnej alianckich przeciwko parciu japońskiemu. Inne pozycje alianckie, jak Nowa Zelandja i Nowa Kaledonia leżą o 7000 km. od ognisk walki. Wszystko to pozwala przewidywać, iż atak japoński na Ocean Indyjski będzie mógł być przeprowadzony bez większych przeszkód ze strony alianckich sił zbrojnych.

Jest to jednak olbrzymi obszar morski, obejmujący 75 milionów kilometrów kwadratowych i stanowiący morskie pole ochronne dla Indji.

Anglia świadoma jest strategicznego znaczenia Oceanu Indyjskiego i tak, jak chroniła Indje, swój „złoty skarb” ze wszystkich stron przez zwalczanie obcych wpływów na jego krańcach, tak też starała się opanować krańce Oceanu Indyjskiego i utworzyć tam, jeśli już nie swoje własne to przynajmniej sprzymierzone bazy. Czyniła to samo, co w stosunku do Indji, gdzie działała na północy i północnych zachodzie, a więc w Afganistanie i Białymostanie, w Nepalu i Assamie oraz Birmie. Na wschodnim skraju Oceanu Indyjskiego opierała ona swe rachuby na pasie obronnym Indji Holenderskich, na zachodzie na Półwyspie Południowo-Afrykańskim, Rodezji, brytyjskiej Afryce wschodniej, kraju Somali, cieśninie Adenkiej i wybrzeżu arabskim.

W rejonie tym nie cierpiała ona żadnych obcych wpływów, co udowodniła na przykładzie niemieckiej Afryki wschodniej. Francja na Madagaskarze była jej aliantem. Włochy jedynie przy wielkich wysiłkach mogły się usadowić w roku 1887 w kraju Somali ale już w roku 1891 ograniczyła Anglia jego granice, a w roku 1924 porzuciła myśl o możliwości owdzielenia tej kolonii, co w latach obecnej wojny zostało urzeczywistnione.

Rejon oceanu Indyjskiego nie stanowi dla marynarki wojennej łatwego terenu bitew.

Skazają tu na gorących wodach silne orkany, utrudniające komunikacje, mimo to za-

głoga brytyjska za czasów pokojowych na oceanie Indyjskim wynosiła 1/4 ogółu brytyjskich okrętów handlowych. Nie napróżnią używali Anglicy ocean Indyjski „morzem Brytyjskim”.

Wśród warunków dzisiejszej wojny szczególnego znaczenia nabiera swoboda dróg komunikacyjnych pomiędzy Indjami a Australją a Nową Zelandją oraz z Afryki Południowej do Australji, jak i do Rangoonu, Indji, zatoki Perskiej i morza Czerwonego. Amerykańskie okręty są również silnie zaangażowane w tym rejonie, a to przede wszystkim na skutek braku tonażu angielskiego. Okręty te przewoziły materiały wojenne do Rangoonu dla Czang-Kai Czeka, do zatoki Perskiej i morza Czerwonego na front irański, względnie północno-afrykański. Cele przyszłego ataku japońskiego są wobec tego jasne.

Japończykom będzie chodziło o to, aby zdobyte na gruncie sundajskim, w cieśninie Malańskiej i zatoce Bengalskiej bazy wykorzystać dla zamknięcia dowozu do portów bengalskich, jak naprzykład: Madras i Kalkuta.

W zasięgu tej akcji znajduje się Cejlon z ostatnim angielskim portem wojennym na wschód od Adenu, albo — jak mówi się w

Londynie — na wschód od Gibraltaru. W walce tej odgryją zapewne znaczną rolę brytyjskie wyspy Kokosowe, leżące we wschodniej połaci oceanu Indyjskiego, przez które dotychczas prowadziły linje okrętowe z Australji do Colombo na Cejlonie. Do ofensywy potrzebuja Japończycy tak, jak to stało się na terenach mórz południowych i sundajskich, osiągnąć kilka punktów oparcia dla przyszłej wojny krążowników. Pierwszymi takimi punktami są właśnie zdobyte przez oddziały japońskie wyspy Andamańskie.

Tem samym Japonia nie tylko przerwała swą okrażeń przez alianców, lecz rozbijając pierścień okrażeń wysłała daleko poza niego, niwecząc również drugi groźny pierścień zwrócony przeciwko mocarstwu osi, a idący z Afryki środkowej przez Orient do Kaukazu. Zagrożona również jest linja wysp Falklandzkie—Afryka Południowa—Australja.

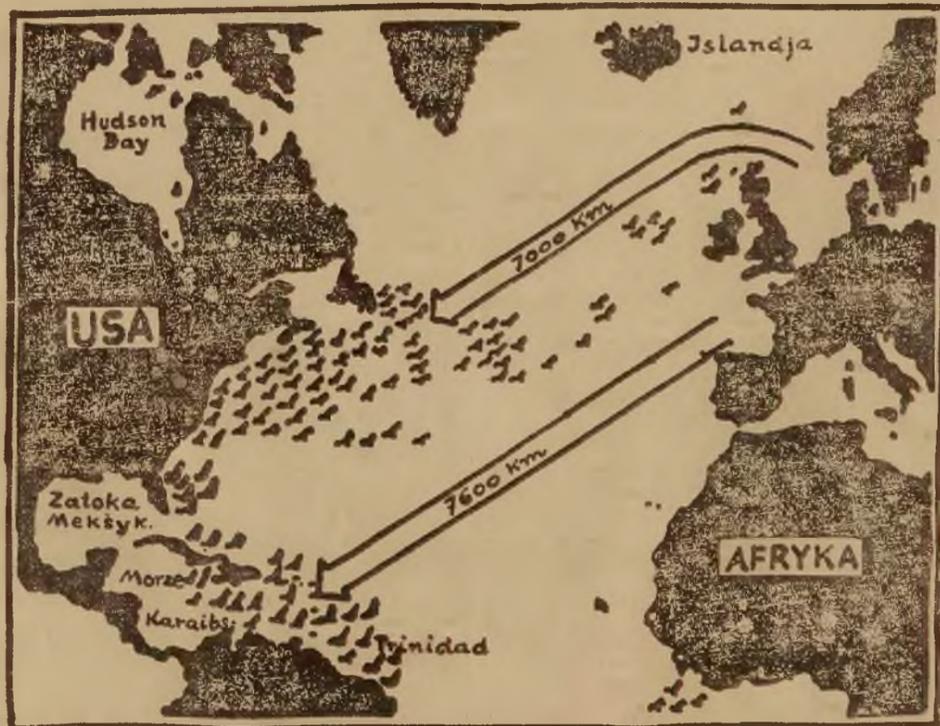
Nie dziwnego więc, że ofensywa japońska na oceanie Indyjskim spowodowała zamiennie przyznanie się londyńskiego „Timesa”. „Angielska pozycja mocarstwa na wschodzie należy już do przeszłości”. Dla Japonji jednak otwiera się dopiero na wschodzie przyszłość wielkiego mocarstwa, panującego już obecnie nad rejonem mórz Sundajskich i zapuszczającego się głęboko na ocean Indyjski.

Hiszpanja żąda zwrotu Gibraltaru

Bruksela, 28 marca. Hiszpański minister spraw zagranicznych, Serrano Suner, udzielił belgijskiemu pisarzowi, senatorowi Pierre Daye wywiadu, zamieszczanego przez brukselską gazetę „Nouveau Journal”, w którym oświadczył, że hiszpański punkt widzenia na sprawę Gibraltaru jest powszechnie znany.

„Jesteśmy zdecydowani urzeczywistnić nasze słuszne pragnienia w sprawie połączenia z powrotem z Hiszpanją tego terytorjum — powiedział Suner — sprawę Tangeru załatwiliśmy już pomyślnie, obecnie następuje się możliwości załatwienia sprawy Gibraltaru”.

Teren operacyjny niem. łodzi podwodnych u wybrzeży Ameryki.



Powyższa mapa przedstawia akcję niemieckich łodzi podwodnych na Atlantyku, przede wszystkim u wybrzeży Ameryki Północnej i Kanady, jak również na morzu Karajskim. Łodzie podwodne operują na obszarach, odległych o 7 do 8 tysięcy kilometrów od swych baz operacyjnych na morzu Północnym i w zatoce Biskajskiej. Dotychczas niemieckie łodzie podwodne zatopiły 165 okrętów, pojemność łącznej 1.109.300 ton, w tem 64 okręty-cysterny.

Anglja i Japonja.

Napisał Winston Churchill premier Wielkiej Brytanji.

Artykuł niniejszy ukazał się w Londynie w „Sunday Times” w 1929 r.

Aby udzielić należytej odpowiedzi tym wszystkim wielce szanownym panom, którzy pod szyldem chrześcijańskiego pacyfiku wygłaszają kazania w duchu skrajnej dektryny kwadrytelnej na temat dobroczynności „niesprzeciwiana się złu”, wystarczy zwrócić uwagę na mapę świata. Odpowiedź znajduje się tam w postaci niewielkiej grupy wysp na oceanie Spokojnym, o której istnieniu wiedzieli przed rokiem 1855 bardzo tylko nieliczni specjaliści.

Wyspy te znane są dziś pod nazwą cesarstwa Japonji. Spontaniczne wstąpienie epoki maszyn w sferę kultur, przykrytych czcigodną patyną wieków doprowadziło do licznych, niezmiernie ciekawych rezultatów. Jeżeli chodzi jednak o Japonję, to rezultaty te były wprost fantazyjne i nie popelnimy przesady, jeżeli stwierdzimy, że przybrały one na tym terenie rozmiary najbardziej gigantyczne z gigantycznych.

Japonja stanowi istotnie niezmiernie ciekawe zjawisko. Wielki ten naród przechodził w naszych czasach dramatyczne przemiany, stanowiąc z jednej strony nowoczesny aparat przemysłowy — funkcjonujący według wszelkich zasad prawdy mechanicznej i posiadający wspaniałą potencjał zbrojeniowy, przystosowany w najdrobniejszych szczegółach do wymogów wojny mechanicznej, z drugiej strony zaś, jeżeli chodzi o jego duchowe fundamenty, oddaiony jest od zachodu, tego skrupulatnie naśladowanego pierwowzoru wszystkich swoich technicznych zdobyczy mniej więcej w takim stopniu, jak nasza epoka od średniowiecza.

Wielu Japończyków mówi językiem angielskim. Ale ci Japończycy nie myślą po angielsku. Mówią się oni do innych oltarzy, wyznają innych bogów w najszerszym tego słowa znaczeniu i żyją według swoich odrębnych i własnych praw.

Mamy w tym wypadku do czynienia z narodem, którego wartości są pod wielką względami zupełnie odmienne od naszych. Mamy tu do czynienia z narodem, w którym armja jest państwem, a cesarz bogiem.

Japonja posiada zaludnienie wynoszące w przybliżeniu 70 milionów głów. W każde muncie rodzi się czworo dzieci japońskich. Cyfra śmiertelności stale spada, a roczny przyrost ludności dochodzi do jednego miliona. Jeżeli ten stan przyrostu utrzyma się w dalszym ciągu, wówczas w roku 1960 Japończycy będą narodem liczącym 100 milionów, a pod względem ilości zaludnienia, Japonja stanie się trzecim co do siły wielkim mocarstwem.

Ponieważ Japonja musi wyżywić posiadana przez siebie obecnie ludność, uzależniona jest od handlu zagranicznego. Japońskie rynki zbytu zostały jednak zamknięte przez te narody, które w taniości produktów japońskich widzą zniszczenie swojej własnej równowagi przemysłowej i społecznej. Emigracja nie stanowi również rozwiązania kwestji. Emigranci japońscy nie są chętniej widziani niż japońskie towary. Nasuwa się wniosek, że Japonja musi rozszerzać się pod względem terytorjalnym. Zmuszona jest tworzyć sobie „sfery wpływów”, w których nadwzajemna ludność mogłaby znaleźć nową ojczyznę, fabryki japońskie zapewniłyby zbytu swoich towarów, a za razem skąd można by sprowadzać niezbędne ilości środków żywności i surowców.

W obecnej chwili najniekorzystniejszym terenem eksploatacyjnym są Chiny. Japonja nie pragnie jednak brnąć w zdobywanie Chin orężnie. Zrezygnować nie potrzebuje wobec Chin zdobywać.

Istotnie Japonja mówi zupełnie uczciwie, twierdząc, że nie pragnie żadnej wojny. Oczywiście z jej punktu widzenia byłoby lepiej, gdyby jej pozwolono bez narażenia się na zarzut prowokacji zorganizować taką przewagę sił, aby uzyskała szanse złamania każdego oporu pozostałych mocarstw oceanu Spokojnego wobec jej dążeń.

W razie ewentualnej wojny z któremkolwiek z mocarstw zachodnich, Japonja ma za sobą poważne atuty. Anglja np. nie prowadziła jeszcze nigdy takiej wojny, która by nie spotkała się z opancją którejś warstwy ludności. Mamy zawsze u siebie takich ludzi, którzy wleją głośno o pokój w drodze rokowań przy zelonym stole. Działalność pacyfistów tego pokroju jest stałą kulą u nogi dla rządu. Mamy także pijawki wojenne, apatrujące w głąb spowodowanej wojny jedynie niezrównane szanse do zwycięstwa przywrotnych fortun. Tego rodzaju zjawiska są nie do pomyślenia w dzisiejszej Japonji. W razie wybuchu wojny rząd w ciągu 24 godzin obejmując absolutnie dyktatorską władzę przy minimum tarć wewnętrznych. Nie znajdzie się taki, który mógłby zaprzeczyć, iż wywołanie Japonji do rządu wielkiego mocarstwa nie znalazło oparcia moralnego i czynnego ze strony dwóch wielkich mocarstw — mówiących po angielsku. W smętej rzeczy Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone przez przecięcie całego świata stanowią ostoję i pomoc dla Japonji.

Sójmsz pomóżmy Anglji i Japonji dopomocy

też ostatniej do przetrzymania najbardziej krytycznego okresu jej rozwoju. Sojusz ten jednak został wypowiedziany. Nastąpiło to nie tylko z powodu oziębienia sympatii pomiędzy Wielką Brytanią i Japonią, ale wobec wzrastającego napięcia między Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Konsekwentną zasadą, jaką się kieruje Wielka Brytania jest bowiem teza niuprawiania żadnej polityki tego rodzaju, która mogłaby spowodować poważniejsze dysonanse w świecie mówiącym po angielsku. Wprawdzie sojusz anglo-japoński z wielu powodów był połączony z korzyścią nie tylko dla Wielkiej Brytanii, ale i dla całokształtu stosunków mocarstw europejskich z Azją.

Pomimo tego pozwoliliśmy, aby układ z Japonią został unicestwiony w roku 1919 i rozwodnił się go w szerszym pod względem terytorjalnym, ale mimo to wyraźnie zarysowanemu pakcie 4-ech mocarstw oceanu Spokojnego. Było to ustępstwo uczynione przez Wielką Brytanię na rzecz opinii publicznej Stanów Zjednoczonych.

Fakt, że rozluźnienie węzłów przyjaźni między Wielką Brytanią i Japonią stanowiło nieszczyście dla świata, nie może ulegać żadnej wątpliwości. Może ono bardzo łatwo doprowadzić do niesłychanie tragicznego rozdziału historii.

Fakt ten był jednak niewątpliwie o wiele mniejszym złem, niż powstanie przeciwnie naturze nawiązań pomiędzy narodem brytyjskim i amerykańskim. W obecnej chwili istnieją tylko trzy narody, będące w możności wystawić naprawdę zdolną do boju flotę wojenną.

Może za 6 albo 7 lat sytuacja ulegnie zmianie, jednak dzisiaj sprawa wygląda, że tylko Anglia, Stany Zjednoczone i Japonia posiadają flotę bojową. Oczywiście mam tu na myśli wyposażoną we wszelki niezbędny sprzęt flotę wojenną na wielką skalę, która byłaby zdolna rozwinąć swój pełny potencjał bojowy także na wodach oceanicznych. Na szczęście — może — każda z tych trzech flot jest oddzielona od pozostałych oceanami.

Gdyby jedna z tych flot zdecydowała się na przebiecie wielu tysięcy mil obszarów oceanicznych, celem zaatakowania drugiej, to oczywiście automatycznie spowodowałoby to zmniejszenie jej siły bojowej, która w najkorzystniejszym wypadku mogłaby zredukować jej faktyczną siłę nawet do jednej trzeciej części.

Te warunki tłumaczą ostatni potężny wzrost znaczenia Japonii na Dalekim Wschodzie. Jednak ani flota brytyjska, ani flota amerykańska nie jest dostatecznie silna, aby mogła zaryzykować zaatakowanie Japonii.

Uczczenie Dostojewskiego przez Niemców.

Berlin, 28 marca. Niemiecka komenda polowa w miejscowości Staraja Russia umieściła tablicę pamiątkową na domu, który niegdyś zamieszkiwał Dostojewski.

Obszerny dom zbudowany z kłoców drewnianych, który w latach 1872 do 1880 zamieszkiwał największy poeta rosyjski i gdzie spędził najbardziej pracowity okres życia, znajdował się w okresie rządów bolszewickich w stanie zupełnego zaniedbania. Budynek ten, zamieszkiwany przez Dostojewskiego wraz z rodziną, służył za dom mieszkalny 8-miu rodzinom, zmuszonym tam żyć w fatalnych warunkach higienicznych. Ze ścian zwisały strzępy tapet, zaś drzwi były powylamywane i poniszczone. Od czasów Dostojewskiego nie podejmowano większych remontów, ani naprawy. Jedynie stara zardzewiała tablica, umieszczona na ścianie stropowej, przypominała, iż dom służył niegdyś wielkiemu mistrzowi słowa.

Brak wiadomości o losie 1,200.000 Polaków deportowanych w głąb Rosji sowieckiej.

Ankara, 28 marca. Ostatnio nadeszłe wiadomości o losie Polaków w Rosji sowieckiej wywołały w kołach polskiej emigracji w Istantule silne zaniepokojenie.

Jak wiadomo, po wkroczeniu bolszewików na wschodnie obszary Rzeczypospolitej Polskiej, deportowano wbrew prawu międzynarodowemu, wszystkich wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy armii polskiej, oraz wiele osób z pośród cywilnej ludności polskiej na azjatyckie obszary Związku Radzieckiego. Polskie koła emigracyjne obliczały wówczas deportowanych rodaków na około półtora miliona osób.

Akcje poszukiwawcze, które miano przeprowadzić w ostatnich czasach na skutek energicznych interwencji polskich czynników w Londynie, doprowadziły do stwierdzenia nazwisk 300.000 zesłanych Polaków, natomiast o pozostałych 1.200.000 zaginął wszelki ślad.

Władze sowieckie udzielają niejasnych i wymijających odpowiedzi. Liczą one około 100.000 również grupę byłych oficerów, polskich, liczącą około 800 osób, aresztowanych we wrześniu 1939 r. przez organa NKWD.

Znaczne siły sowieckie odrzucone na północny-wschód od Taganrogu.

Z głównej kwatery Wodza, 27 marca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Na półwyspie Kercz wojska niemieckie i rumuńskie odrzuciły w kilku falach przeprowadzone ataki nieprzyjaciela i zniszczyły przytem 12 czołgów.

Na północny-wschód od Taganrogu znaczne siły Sowietów odrzucone zostały w kontrataku na ich stanowiska wyjściowe wśród ciężkich strat. Na kilku miejscach środkowego i północnego odcinka frontu nieprzyjaciel przy powtarzaniu swych bezskutecznych ataków poniosł również wysokie straty. Własne lokalne ataki doprowadziły do dalszych sukcesów.

Lotnictwo rozbiło zbiorowiska czołgów nieprzyjaciela na półwyspie Kercz i na środkowym jedynie odcinku frontu zniszczyło 19 pociągów transportowych Sowietów.

Reńsko-westfalska 253 dywizja piechoty w kilkutygodniowych najbardziej zaciętych walkach obronnych odparła 120, częściowo wspieranych przez czołgi, ataków nieprzyjaciela i zniszczyła masę kilku sowieckich dywizji.

W Afryce północnej podczas ataków powietrznych na port Tobruk uszkodzony został jeden okręt handlowy, średniej wielkości. Kolej pustylna w północnym Egipcie została ubiegłej nocy na kilku miejscach przerwana przez trafienia bombami, zniszczony został przytem jeden brytyjski pociąg transportowy.

Na Malcie niemieckie siły lotników bojowych kontynuowały ataki na nieprzyjacielskie okręty w porcie La Valetta, jak również w zatöce Scirocco ze szczególnym sukcesem. Bomby ciężkiego kalibru trafiły

w jeden krążownik i pięć wielkich okrętów handlowych, z których cztery stanęły w płomieniach. Dalsze trafienia bombami uzyskane zostały w składach nafty, dokach, koszarach i stanowiskach artylerji przeciwlotniczej.

Na morzu Śródziemnym jedna z niemieckich łodzi podwodnych ścigała konwój brytyjski, z którego — jak doniesiono we wczorajszym komunikacie wojskowym — już zatopiono jeden kontrtorpedowiec i jeden parowiec, i zatopiła trafieniem torpedą jeden okręt-cysternę, pojemności 4.000 ton.

W walce przeciwko wyspie brytyjskiej lotnictwo obrzuciło skutecznie bombami ostatniej nocy wojskowe urządzenia ważnego ośrodka budowy okrętów Sunderland i pewien port u ujścia rzeki Humber.

Na wschód od Islandji jedna z łodzi podwodnych zaatakowała nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 1.500 ton, który był zabezpieczony przez jedną łódź strażniczą i dwa ścigacze łodzi podwodnych i zatopiła wszystkie cztery okręty.

Podczas ataków słabszych sił brytyjskiego lotnictwa ostatniej nocy na Niemcy zachodnie — nieprzyjaciel poniosł wysokie straty. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 16 z atakujących bombowców, cztery dalsze brytyjskie samoloty zostały stracone za dnia nad francuskim wybrzeżem zachodnim.

Starszy sierżant Gildner odniósł swoje 26, 27 i 28, a porucznik z Lippe-Welsensfeld swoje 18, 19, 20 i 21 noce zwycięstwo myśliwskie. Pewna formacja myśliwców nocnych pod dowództwem generała-porucznika Kemhubera uzyskała tem samym ostatniej nocy swój 500 zestrzał.

Japonia zajęła 3¼ miliona km. kwadratowych ziemi.

Tokio, 28 marca. W ciągu 3 miesięcy trwania wojny na Dalekim Wschodzie japońskie siły zbrojne zajęły — według zesta-

wień dokonanych przez prasę — ogółem 3.217.400 km kwadratowych ziemi. W zdobytych terenach żyje przeszło 100

miljonów ludzi. Obszary te są pięć okrotnie większe od japońskiego kraju macierzystego łącznie z Koreą i wyspą Formoza.

Jak wynika ze słów sprawozdania korespondenta agencji Domei z wyspy Bali, powrócił tam znów porządek i spokój, a tylko niekiedy ślady pozwalają przypuszczać, iż Bali była narażona na krótką burzę wojenną, jaka ten „kraj mórz poludniowych“ został w dniu 18 lutego wstrząśnięty wyładowaniem wojsk japońskich. Administracja wyspy nadal spoczywa w rękach władz lokalnych, jednakże pod kontrolą Japończyków. Oddziały wojsk holenderskich nie miały zbyt wiele czasu, aby wprowadzić w życie taktykę „niszczenia wszelkich dóbr“, a rany, jakie wojna zadała tej rajskiej wyspie, nie są zbyt głębokie.

Dwa większe miasta na terenie wyspy, mianowicie Pasar i Singa Radza, ucierpiały jedynie z powodu krótkotrwałego wyłączenia dopływu energii elektrycznej. Zniszczone i wyszczone przez cofających się Holendrów drogi i ulice, zostały naprawione przez ochotniczy oddział roboty, składający się z miejscowej ludności, przy czym autobusy podjęły normalną komunikację.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 marca. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatery włoskich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Długotrwałe burze piaszczyste w Cyrenajce ograniczyły zarówno działalność patroli wywiadowczych, jak i lotnictwa. — W czasie rocnego nalotu na Benghasi jeden z samolotów alianckich spadł w płomieniach w okolicy Regima.

Nad wyspą Maltą eskadry lotnictwa niemieckiego gwałtownie bombardowały obiekty portowe i statki, trafiając z dobrym skutkiem stojące na kotwicy parowce i statki wojenne oraz kilkakrotnie obrzuciły celami bombami baterje artylerji przeciwlotniczej i stanowiska reflektorów. W magazynach materiałów pędnych w La Valetta wybuchł nadzwyczaj gwałtowny pożar.

Niemieckie łodzie podwodne, które kolejno na wschód od Sollum zaatakowały kilkakrotnie silnie ubezpieczony brytyjski transport konwojowany, zatopiły jeden kontrtorpedowiec, jeden parowiec oraz statek-cysternę pojemn. 4000 ton.

Jedna z łodzi podwodnych mocarstw osi nie powróciła do swej bazy macierzystej.

Łodzie podwodne państw osi, operujące wzdłuż wybrzeży Stanów Zjednoczonych, zatopiły 3 statki o łącznej pojemności 22.600 ton, w tem dwa statki-cysterny.

Ambasador von Papen w Berlinie.

Berlin 28 marca. Niemiecki ambasador w Ankarze von Papen przybył, zgodnie z zapowiedzią, do Niemiec.

Powiadomione koła nie podają bliższych informacji na temat celu tej podróży i ewentualnych rozmów z nią związanych. Natomiast stało się wiadomem, że strona niemiecka z wielkim zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków w Turcji. W szczególności stopniowo obserwuje się tam wrażenia, jakie zarysowują się w tureckiej opinii publicznej w związku ze wzrostem bolszewizacji na terenie sąsiedniego Iranu.

W Berlinie odnośną wrażenie, że Turcja nie tylko śledzi uważnie ten proces, jako fakt obiektywny, ale również zyskuje na przekonaniu, iż Anglia wszędzie tam, gdzie napotyka na zadania sowieckie, zmuszona jest okazać następliwie stanowisko.

Na krakowskim bruku.

Symfonia cymbalistów i piszczków.

Kraków, 28 marca.

zęsto robiono Krakowowi zarzut, że jest mało muzyczny lub mniej w każdym razie, jak inne miasta. Trudno odeprzeć to twierdzenie zwłaszcza, że do rozwinięcia życia muzycznego nie wystarczy muzykalność, lecz trzeba również zdolności organizacyjnych. Nie wdając



się w roztrząsanie obecnego stanu rzeczy, zobaczmy, jak przedstawiała się ta dziedzina w przeszłości.

W wiekach średnich i w czasach renesansu nie znano naszych dzisiejszych koncertów, tem więcej jednak żyłi ludzie z muzyką, która, podobnie jak perfumy czy przysmaki wszelkiego rodzaju, była towarem, pierwszym potrzebny. Przypomnijmy sobie obrazy z XV, XVI i XVII wieku, flamandzkie, francuskie, niemieckie czy włoskie, a zobaczymy, że człowiek ówczesny nie wyobrażał sobie już nie tylko przyjęcia na większą skalę, ale poprostu kolacji z dobrze zastawionym stołem bez muzyki. Na obrazach tych widzimy zawsze jakiegoś człowieka o typie paza, grającego na lutni, lub też na piszczałce, czy innym instrumencie. Bez biletów bez anonsów i reklam uprawiano muzykę codziennie i co wieczór. Oczywiście, że zwłaszcza przyjęcia na dworach królewskich były nie do pomysłenia bez udziału kapeli. Nic też dziwnego, że w księgach miejskich Krakowa znajdujemy raz po raz osobistości, które występują jako „muzykusi JKMości“, lub też jako „magister capellae S. R. M.“. Takim naprzykład kapelmistrzem królewskim był Włoch Pacelli, zwanym też z łacińska Pacellus, duchowny, który 20 lat ażierzył batutę na dworze Zygmunta III i zmarł

1623 r., pozostawiwszy różne twory kościelne.

Nie ulega wątpliwości, że Kraków posiadał licznych muzyków, skoro już w roku 1543 zatwierdzono statut zrzeczenia muzyków. W tym też czasie miało w Krakowie żyć około 70 muzyków, noszących w aktach nazwę: fistulariusz czyli boista, citharista czyli lutnista, piszczałce czyli flecista, organariusz czyli organista itd. Zrzeczenie to miało raczej charakter religijny, posiadało własną kaplicę w klasztorze Franciszkańskim i musiało się stosować do swoich statutów, które m. in. zakazywały swoim członkom występowania się żydom i grania na weselach żydowskich.

Jako organizacja ludzi „nie z tego świata“, oddanych wyższemu zadaniem sztuki, nie była ona objęta obowiązkiem służenia wojskowo i bronięcia miasta, któremu np. podlegał cech malarzy. Obok tego zrzeczenia muzyków w ścisłym słowa znaczeniu istniał cech muzykantów „uzualistów“, tj. grajków na Kazimierzu. Różnica między jednym a drugim określona jest w aktach, gdy wspomina się o kompanji „uzualistaru, musicantium, cymbalistaru, serbistarum, et aliorum non ex arte sed rudi Minerva“. Nie tyle ze sztuki, co z niekreszanej Minerwy: przy pewnym talencie brak szkoły i ćwiczenia. Dzisiaj tych „uzualistów“ zaliczilibyśmy do grajków kawalerianych, lub — lat temu 30 — do „taperów“ kinowych, urozmajających nieme dramaty na białym płótnie.

Kapela dworska była obsadzona dobrymi siłami, sprowadzanymi nieraz z zagranicy. Do takich właśnie wybitniejszych muzyków-dworzan należał Walenty Bakwark (właściwie Bekfark), którego nazwiskiem rodzinnym było Greff, lutnista i kompozytor na dworze Zygmunta Augusta. Pochodził on z rodziny saskiej, osiedlonej w Siedmiogrodzie, a urodził się w Brassó. Jan Zapolya, zostawszy królem węgierskim, w roku 1529 powołał go na swój dwór i nadał mu szlachectwo z nazwiskiem Bekfark. To z „kozi ogon“. Przydomek ten usunął wnet w cień właściwe jego nazwisko i jako Bekwark przeszedł do historii literatury. Do Polski przybył on w 1549 r., wysłany przez Jana Zygmunta Zapolyę na dwór Zygmunta Augusta. Należał on bezwątpienia do najwybitniejszych muzyków w Polsce w owych czasach, a gra jego na lutni miała uśmierzyć cierpienia królowej Barbary. Po raz pierwszy wystąpił on

przed królem 18 maja 1549 r. w Piotrkowie. Odbył wiele podróży, między in. bawił w Lionie, gdzie wydał w 1552 pierwsze swoje dzieło muzyczne. Był to wirtuoz nietylko jak, bo grał również przed papieżem, był w przyjaźni z komitą z księciem pruskim Albrechtem i innymi osobistościami tego czasu. W Krakowie u Andrysowicza w 1565 r. drukuje swoje dzieło „Valentini Greffi Bakfarc Pannonii Harmoniarum Musicarum in usum testudinum factarum“. Zonaty jest z szlachcianką Nerbutówną, kupuje dom w Wilnie w 1559, dłuższy czas przebywa w Wiedniu jako lutnista Maksymiljana II i umiera w Padwie 22 VII 1576. Wspomina o nim Kochanowski we fraszkach i Łukasz Górnicki w swoim „Dworzaninie“.

Ale również na innym przykładzie stwierdzić możemy, że muzycy nienajgorszy mieli chleb naówczas, skoro Cyprjan Bazylik, muzyk i pisarz i drukarz w jednej osobie, urodzony w Sieradzu 1535 r. stał się ulubieńcem zagałkowanej postaci Jakóba Heraklidesa Bazylikusa, mianującego siebie despotą wyspy Samos i zostaje od niego mianowany nie tylko „poeta laureatus“, (któryto tytuł istnieje do dziś dnia w Anglii), ale również szlachectwo wraz z herbem własnym despoty. Ciekawem jest, że nobilitacja ta zostaje następnie zatwierdzona przez króla Zygmunta Augusta dokumentem, wystawionym w obozie pod Muszą 1. IX. 1557 r. Mało wiemy o jego działalności muzycznej, ale tem więcej jako o pisarzu historycznym. Jest to wogóle człowiek uniwersalny, bo nie tylko tłumaczy starożytnych autorów, pisze sam dzieła historyczne, ale zajmuje się też heraldyką, pisząc genealogiczne dzieło o swoich krewnych Gnońskich pt. „O znacności herbu Warnia a o dzielności ludzi rycerskich w domu panów Gnońskich“.

Wśród mniejszego kalibru muzyków na dworze błyszczał Włoch, niejaki Krzysztof Claboni, kompozytor kantat okolicznościowych, z których jedna dorobiona była do wiersza Jana Kochanowskiego pt. „Epimonia“, napisany po wojnie moskiewskiej i odczytaniu Inflant, a wydrukowana w Krakowie w roku 1593. Claboni był, zdaje się, ulubieńcem króla Zygmunta III, gdyż towarzyszył mu w podróży do Szwecji, organista tegoż króla był też Niemiec Baumann, posiadający kamienicę przy ulicy Sławkowskiej.

Również królowi służył musikus Jan Kurowski, starszy braciwa muzyków. Specjalną jednak rolę zdaje się, grała rodzina Wargockich i Uniejowskich. Bartłomiej Uniejowski, zarówno jak jego dwaj synowie, córka, a częściowo też żona, poświęcałi się muzyce, jakkolwiek istniały poważne zaręgi między nimi z zrzeczeniem muzyków krakowskich nie chcąc ich z jakichś powodów uznać.

Przebywał też w Krakowie niejaki „Organariusz Borecz, który szczył się tem, że był nadwornym organistą ks. moskiewskiego, Dymitra Iwanowicza 1604. Nie brakło też duchownych, poświęcających się muzyce: ksiądz Gilli był tenorem w kapeli królewskiej za czasów kierownictwa Pacellego. Warto wspomnieć, że Wargocki napisał dzieło o instrumentach muzycznych, co należało naówczas bezwątpienia do rzadkości.

Jeśli ci muzykusi „ex arte“, czy też „ex rudi Minerva“ należeli do arystokracji muzycznej, to nie brakło też rzemieślników wykwalifikowanych, dostarczających instrumentów muzycznych. Jako takich wspominają akta Dobruckiego, fabrykanta skrzypiec. Chłamego, instrumentów detych, Grobliceza, Bocheńczyka i Humla, który budował organy dla kościołów oraz Kiehera.

Gdy w XVIII wieku Kraków z powodu liczych wojen i katastrof stracił na znaczeniu, a dwór królewski już dawno przeniósł się do Warszawy, upadło też życie muzyczne. Losowe jeden lub drugi magnat utrzymywał w swoim pałacu kilku muzykantów, ale było to raczej grajka na instrumentach służba, jak artysta. Za Rzeczypospolitą Krakowską, po pewnym uspokojeniu stosunków, znów zaczęła się ruch muzyczny, chociaż w bardzo skromnych ramach. W teatrze wystawiają dnia 29 kwietnia operę „Fra Diavolo“ i pani Niedzielska zbiera oklaski zachwyconych jej śpiewem Krakowian. Tegoż roku urządził w dniu 5 maja pan Władysław Łycki w oberży „Pod elefaniem“ na Podgórzu koncert instrumentalny, a 2 września tegoż roku występuje 17-letni maestro Włodzisław Mejeranowski przed melodramatem „Djebelek z pod Krzysztoforów“, czyli „Arystokracja na przedmieściu“. Młody mistrz odegrał wtedy wariacje na skrzypce, kompozycji sławnego muzyka Lipińskiego oraz allegro z koncertu Baillota. 1 ego maja 1834 wystawiają „Nemą i Portici“ Aubera.

KRONIKA

MARZEC

28

Sobota

Dzisiaj: Jana Kapistrana

Jutro: Palmowa

Dzisiaj obowiązuje zaciemnienie od g. 20.20 do 5.30

Walka przeciw gruźlicy na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Kraków, 28 marca. W tych dniach w toku rozmów służbowych przedstawiciele Oddziału Zdrowia w Głównym Wydziale Spraw Wewnętrznych Rządu Generalnego Gubernatorstwa, przeprowadzonych w Krynicy, ukonstytuował się specjalny Wydział Rzeciwgruźliczy. Wydział ten będzie kierował ogólnym kierownictwem nad wszystkimi sprawami, związanymi z walką przeciw gruźlicy na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

V. koncert symfoniczny Filharmonji.

Kraków, 28 marca. Piąty koncert symfoniczny Filharmonji będzie należał do najciekawszych i najbardziej wzruszających. W programie znalazły się dwa arcydzieła muzyki pełnej kontemplacji i głębokiej myśli filozoficznej, a prztem przepiękne w melodyce i instrumentacji, a mianowicie Ryszarda Straussa „Śmierć i przeznaczenie” oraz Beethovena Piąty symfonia. Utwory te wymagają szczególnie delikatnej i pełnej inwencji ręki dyrygenta, a trzeba przyznać, że p. Rudolf Erb, który będzie prowadził koncert, walory te posiada w wysokim stopniu.

Po raz pierwszy usłyszymy w Krakowie „Symfonię concertante” Haydna na skrzypce, wiolonczelę i fagot w wykonaniu zespołu pierwszorzędnych solistów, a mianowicie W. Wochniaka, J. Mikulskiego, W. Smyka i B. Ortowa z towarzyszeniem orkiestry.

Koncert odbędzie się w poniedziałek 30 marca, o godz. 19, w sali Kina „Urania” (dawne kino „Świt”). Ponieważ jednak doświadczenie wykazało, że koncerty Filharmonji gromadzą wielką ilość publiczności, a niemało osób musi odejść od wysprzedanych kas, przeto dyrekcja Filharmonji zdecydowała się udostępnić próbę generalną dla publiczności.

W niedzielę zatem o godz. 10.30 odbędzie się próba generalna piątego koncertu Filharmonji, również w sali „Uranji”. Wykonane zostaną, rzecz prosta, wszystkie utwory programu w pełnej obsadzie, dyrygować będzie Rudolf Erb.

Należy się spodziewać, że liczne rzesze zwolenników muzyki wykorzystają tę sposobność usłyszenia tak pięknego koncertu i wypełnią salę „Uranji” zarówno na głównym koncercie, jak i na próbie generalnej. Zaznaczyć prztem należy, że ceny biletów wstępu na próbę generalną zostały wydatnie obniżone.

Koncert niewidomego barytona.

Kraków, 28 marca. W niedzielę 29 bm. odbędzie się koncert Ryszarda Gruszczyńskiego, niewidomego, a nadzwyczaj utalentowanego bas-barytona, który przy akompanjowaniu Wacława Geigera odśpiewa szereg kompozycji Cacciniego, Schumanna, Karłowicza, Czajkowskiego, Tostiego, Alvaraza, Rossiniego i innych.

Karjera śpiewacza Gruszczyńskiego związana jest z jednej strony z jego tragycznym losem człowieka niewidomego, a z drugiej zaś z jego umiłowaniem sztuki. Gruszczyński był doskonale zapowiadającym się rzeźbiarzem, a równocześnie świetnym tancerzem. Podczas jednej z wycieczek tatrzańskich Gruszczyński uległ wypadkowi, który spowodował utratę wzroku. Nie zrażając się trudnościom, Gruszczyński odnalazł w sobie tyle siły woli, że zainteresował się śpiewem, a pierwsze próby wykazały, że posiada w tym kierunku wielki talent. Dzisiaj Gruszczyński należy do śpiewaków, którzy cieszą się wielką popularnością. Jego występy w Warszawie, gdzie śpiewa w znanej z dobrego poziomu koncertów kawiarni Wójtowicza, zbierają zawsze na sali komplet publiczności.

W Krakowie koncert Gruszczyńskiego odbędzie się w sali koncertowej Domu Plastyków, początek o godzinie 18 (6 wieczór).

TRZY KONCERTY ŚPIEWACZE odbędą się w kawiarni „Pani”. W sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz. 18 śpiewa Jan Łęcki przy akompanjowaniu K. Colonna-Walawskiego, w niedzielę o godz. 12 w południe śpiewa Józef Przada przy akompanjowaniu prof. Marka Onyszkiewiczowej.

Mecz małżeński.

2:2 — nierozstrzygnięte.

Kraków, 28 marca.

Czy mężczyzna może kochać równocześnie dwie kobiety? Oto jest pytanie, na które stara się odpowiedzieć W. Lichtenberg w swej wesołej komedji pt. „Mecz małżeński”. Tytuł zresztą jest tu rzeczą podrzędną, odnosi się raczej wrażenie, że zarówno on, jak i ta komedja, zostały dostosowane do modnej ongiś sportomanji, kiedy bożyszczem tłumów był piłkarz, strzelający bramki na zielonej murawie.

Sam temat wierności mężczyzny jest przecież zawsze aktualnym, chodzi tylko o wyrażenie zapatrywania danej epoki na sprawy, związane z t. zw. moralnością i etyką. Lichtenberg rozwiązuje te problemy prawdziwie nowoczesnie, ale sztuka jest równocześnie satyrą na t. zw. nowoczesność. Ostatecznie przecież bohaterka sztuki stwierdza z melancholją, że każda kobieta, która kocha swego męża, „traci” trochę staroświeckość, ostatecznie i bohater sztuki przekonuje się, że dwóch kobiet naraz kochać wprost niepodobna.

Popularny literat Bob Sturm, człowiek „w pełni sił”, zakochuje się w swej sekretarce. Jest nią dziewczyna z Indu, niewybredna i przyjemna, która celem zrobienia kariery stroi się w piórka „wampa”. Nawet swoje imię, poczciwe wiedeńskie imię Mizzi — zmienia na bardziej atrakcyjne — Marlena. I dostoiwszy do imienia całą resztę, aż do kapelusza włącznie, uwodzi mężczyznę. Jak się później przynajmniej — ta „modernizacja” przyniosła jej efektywne korzyści. Bob Sturm godzi się nawet zburzyć spokój swego na życia małżeńskiego, byleby tylko Marlena została jego przyjaciółką.

Możeby wszystko potoczyło się utartym szlakiem, gdyby nie to, że żona Boba przyłapuje rozmawiającą parę „in flagranti”. I tutaj autor

Kącik filatelistyczny.

Monografia o znaczkach „I. Polskiego Korpusu”

Kraków, 28 marca.

Dla filatelistów specjalizujących znaczki poszczególnych krajów monografie wszelkiego rodzaju stanowią prostopadły artykuł pierwszej potrzeby, i dlatego też popyt na dzieło „Ikaros” spowodował, że zniknęło ono zupełnie z półek księgarskich. Znakomitem uzupełnieniem „Ikarosa” jest praca prof. Stanisława Miksteina o znaczkach „I. Polskiego Korpusu” (z r. 1918), która ukazała się ostatnio nakładem firmy „A. Pachowski w Warszawie.

Trzeba w całej pełni uznać zasługę tak autora, jak i wydawcy, którzy podjęli się uzupełnienia tej luki w polskiej bibliografji filatelistycznej, a dokładny skrót dziełka w języku niemieckim, zamieszczony na wstępie, skłonił z pewnością do nabycia tej obszernej broszury także wielu niemieckich filatelistów.

Znaczki „I. Pol. Korp.” należą do jednych z najcenniejszych z okresu wojny światowej. Zaledwie znikoma ilość zbieraczy może poszczycić się kompletem, i ceny rzadkich egzemplarzy zwyżkują stale. Jedną z najważniejszych informacji, jakie zawiera monografia, są cyfry nakładu poszczególnych sztuk. Wahały się one od zaledwie 700 sztuk (znaczek przedrukowy 10 na 7 kop.) aż do 60 tysięcy (drugie wydanie, przedruk 35 na 1 kop.).

Niemiejsza recenzja nie może przedstawić w sposób wystarczający dokładności dzieła, i dopiero nabycy przekonają się naocznie jak precyzyjne muszą być fachowe dzieła z dziedziny filatelistyki. Trzeba też mieć nieustępliwą cierpliwość, by wykonać pomiary z dokładnością do jednej dziesiątej części milimetra, ale właśnie w dziedzinie znaczków przedrukowych, oszczędność badacza należy posunąć do ostatecznych granic.

Poszukiwanie zaginionej.

Kraków, 29 marca. W dniu 2 marca wydalila się z domu umysłowo chora Władysława Nowak, lat 17, zamieszkała stale w Zakliczynie, pow. Mysienice. Ostatnio widziana była w Krakowie na ulicy Starowisłowej w dniu 24 marca. Ubrana była w czarną sukienkę, na głowie różowy szal odziana w kracta-śta chustkę.

Zrozpaczona matka prosi każdego, kto by wiedział o miejscu pobytu zaginionej, o zawiadomienie najbliższego posterunku policji.

Zaginęła 6-letnia dziewczynka.

(Y) Kraków, 28 marca. W piątek popołudniu wydalila się z domu rodziców przy ul. św. Gertrudy 29 sześciolatka Krystyna Jajkiewicz i do tej pory nie powróciła do domu. Dziecko prawdopodobnie udało się na pobliskie plantry w celu zabawy z kolegami.

Zaginiona była dobrze rozwinięta, o twarzy okrągłej, piwnych oczach i czarnych włosach, krótko ostrzyżonych; ubrana w czerwony płaszczek, czerną kapużkę, miała sam zarękałek i brązowe buciki. Ktokolwiek wiedziałby o zaginięciu dziecka, proszony jest o powiadomienie zrozpaczonych rodziców pod adresem: Aniela Jajkiewicz, ul. św. Gertrudy 29, m. 30.

Z rubryki codziennych wypadków.

Bójka dwóch kobiet.

(fem) Pogotowie Ratunkowe wyjechało w piątek na ulicę Podbrzeże 10, do komisariatu policji, gdzie znajdująca się tam Maria Smyk, lat 55, żona emeryta, zamieszkała przy ulicy Wrzesińskiej 10, w sprzeczce z drugą niewiastą została uderzona przez nią garścią w głowę, wobec czego doznała ran tużonych i ciętych głowy. Przewieziono ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zderzył się z samochodem.

(fem) W piątek popołudniu zgłosił się do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego uczeń Roman Metzler, lat 14, zamieszkały przy ulicy Juliusza Lea 4, który, jadąc na rowerze, zderzył się w pewnym momencie z samochodem i został odrzucony na pobliskim chodniku. Na szczęście Metzler doznał tylko ran darych prawego kolana, które opatrzył mu dużarny

Początkujący zbieracz, dla których dzieło „Ikaros” jest niedostępne, dowiedzą się, że filatelistyka obejmuje nie tylko same znaczki pocztowe, ale wystawnego zbieracza interesują zarówno najrozmaitsze ostemplowania, kartki pocztowe, koperty listowe, oraz znaczki stemplowe użyte pocztowo; — cały szereg reprodukcji niezwykle rzadkości ilustruje prace, a zebranie takiego materiału trwało, jak oświadczył nam sam autor, wiele lat.

Dla nabywców monografji, którzy pragną uchronić się przed nabyciem fałszywych znaczków „I. Pol. Korp.” bardzo ciekawym będzie oczywiście osiastni rozdział, traktujący o podrobionych przedrukach i zawierający w powiększeniach reprodukcje wiek lat później sporządzonych przedruków i stempli. Zwrócić też należy w tem miejscu uwagę, że na niezabakowanych znaczkach II wydania prof. Mikstein umieszcza gwarantującą wzdłuż dłuższego na zbawianych zaś wzdłuż krótszego boku znaczków. Podrobienie zablokowania „skrzyżkowego” jest zresztą, jak wspomnieliśmy w jednym z „Kącików” wprost niewykonalnym zadaniem i dlatego też tylko początkujący filateliści mogą ponieść szkodę nie rozpoznając fałszowania.

Wzrost zewnętrzny monografji nie wskazuje bynajmniej na to, iż ukazała się ona w okresie wojennym, gdyż nie można znaleźć zarzuceni ani jakości papieru, ani dokładności reprodukcji. Nie wątpimy też, iż dziełko to będzie nie tylko zajmującą aczkolwiek dla wielu zbieraczy i uzupełni ich biblioteczkę filatelistyczną, a ponadto uchroni ich os nabycia fałszyfkatów.

Uzupełniamy artykuł o błędach druków znaczków Generalnego Gubernatorstwa, gdyż podano nam do wiadomości, że istnieją znaczki „I rocznicy G. G.” Bardzo ciekawym problemem jest wartość znaczków „I. Korpusu” skasowanych fiskalnie, t. j. zwykłe przekasowanych chemizacjami ołowiem. Wynosi ona, o ile znaczek nie jest zbytnio zaszmarowany połowę ceny znaczka stemplowanego.

lekarz Pogotowia Ratunkowego, poczem skierował chłopca do domu.

Płyta betonowa spadła mu na nogi.

(fem) Zakurkoniłemu przy pracach budowlanych w Muzeum Narodowym Ekonomicznym Romualdowi, lat 40, zamieszkałemu przy ulicy Stoarskiej 6, w czasie pracy upadła płyta betonowa na nogi. Dyżurny lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził złamanie lewej nogi. Po opatrzeniu przewieziono go na oddział chirurgiczny.

Spadł z wysokości I-go piętra.

(fem) Wójejk Jakub, lat 64, stolarz z zawodu, zamieszkały w Bolechowicach 12, będąc zatrudniony w fabryce „Turkas”, spadł w czasie pracy z wysokości I piętra. Wójejk uległ złamaniu lewej nogi oraz ogólnym potłuczeniom, które opatrzył lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

Wypadek w czasie pracy.

(fem) W sobotę rano przeprowadzono do lekarza Pogotowia Ratunkowego robotnika Fabrykarskiego Stanisława, lat 32, zamieszkałego w Bieżanowie Nr 81, który w czasie wykonywania swych zajęć służbowych został przygnieciony przez przyczepkę. Potłuczenia końki przelanej i ogólne obrażenia opatrzył lekarz Pogotowia.

Kronika żałobna.

(Y) Kraków, 28 marca. W ostatnich dniach zmarł w Krakowie: Roman Casella, lat 37, b. urzędnik, zmarł 11 marca 1942 r.; Jakób Hanuszkiewicz, Katarzyna Hanuszkiewicz, zmarli 18 stycznia 1942 r.; Stefan Biernat, lat 51, urzędnik skarbowy; Franciszka Suderowa, lat 94, wdowa; Michalina Hajner, lat 62, wdowa; Leon Mastalerz, lat 68, em. funkcjonariusz Gazowni Miejskiej; Andrzej Grzesiewicz, lat 64, emeryt urzędnik skarbowy; Władysław Turcza, lat 23 pracownik fabryki „Polros”; z Rozpedzikowskich Władysław Wojd-wa, lat 87 oby w m. Kraków; Wojciech Kukula, lat 82, em. kolejarz; Stanisław Sas-Doliński, lat 47, właściciel realności; Stanisław Hausner, urz. kolejowy.

WYNIKI CIĄGIENIA LOTERJI LICZBOWEJ z dnia 28 marca w Krakowie przestawiają się następująco: 30, 85, 36, 3, 74. Następne ciągnięcie w Warszawie we środę 1 kwietnia w Krakowie 4 kwietnia

STAN WODY WYNOŚIŁ W DNIU 28 MARCA na Wiśle w Krakowie 405, temperatura plus 2, na Dunaju w Nowym Sączu 255, temperatura 0 stopni. Lody wszedł e spłynęły spokojnie, niebezpieczeństwo powodziowe minęło.

Dokoła milionowego spadku.

(St.) Jak donosiliśmy, ubogi szewc w Neapolu, Lorenzo Petrala, odziedziczył po bracie, zmarłym w Argentynie, 120 milionów lirów.

W Genui mieszka inny jego brat, Salvatore Petrala, właściciel salonu fryzjerskiego. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie spadek argentyński wywołał we Włoszech, kilku dziennikarzy zrobiło wywiad z golarzem Petrala.

„Wiadomość o milionach nie jest prawdziwa” — oświadczył Salvatore — „jest pozbawiona podstaw. Mój brat Biagio był dosyć zamożny, ale nie mógł osiągnąć majątku 120 milionów lirów”.

„Czy wiadomość o spadku nie wstrząsnęła panem” — zapytał golarz — „czy nie zamierza pan udać się do Neapolu, celem zasięgnięcia bliższych informacji?”

„Ani mi się sni” — odparł — „ponieważ, jak powiedziałem, wiadomość jest nieprawdziwa. — Mój brat nie mógł mieć więcej jak milion. W r. 1919 udał się do Ameryki Północnej i spędził tam 10 lat. Potem mieszkał u mego brata w Buenos Aires, który posiadał sklep jubilerski, choć przedtem we Włoszech był frawcem. Fortuna brata dosięgała wówczas najwyżej miliona lirów. W jaki sposób mógł Biagio zyskać później takie majątki?”

Na temat swych stosunków z bratem oświadczył Salvatore, że były zawsze bardzo dobre. — Brat niejednokrotnie udzielał mu zasiłków pieniężnych. Raz podarował mu 50.000 lirów, co pozwoliło mu na założenie sklepu, który posiada. Salvatore nie miał odpowiedzieć na pytanie — dlaczego Biagio nie panował o nim w testamentie.

Salon fryzjerski Salvatore Petrala jest obecnie uczęszczany bardziej, niż zwykle, ponieważ mnóstwo ludzi interesuje się milionowym spadkiem.

Według doniesień z Delhi, hinduska rada państwa odbyła 26 marca tajne posiedzenie, na którym generał Wavel złożył wyjaśnienie w sprawie przygotowań Indji.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

OBWIESZCZENIE

Stadthauptmanna der Stadt Krakau z dnia 26 marca 1942 r. dot. rozdziału środków żywności dla niemieckiej, aryjskiej ludności w tygodniu od dnia 29 marca do 4 kwietnia 1942 r.

Właściwe sklepy rejonowe wydają w czasie od dn. 29 marca do 4 kwietnia 1942 r.:
Cukier: a) dla dorosłych na odcinki B 9 i 10 normalnych kart żywnościowych na miesiąc marzec razena 400 gramów na osobę,
b) dla dzieci, poniżej 10 lat na odcinki F 13, 14 i 15 dziecięcych kart żywnościowych na marzec razena 1050 gramów na osobę — w czasie po zł. 0,45 za 1 kg.

Mięso i wyroby mięsne: z) dla konsumentów, zamieszkałych w obwodach I do V na odcinkach F 30 i 21 normalnych kart żywnościowych na miesiąc kwiecień po 125 gramów tygodniowo na osobę,
b) dla posiadaczy dodatkowych kart żywnościowych II na miesiąc kwiecień zamieszkałych w tych samych obwodach, na odcinkach N 25 po 100 gramów tygodniowo —

Przebieg ten do czasu okresu 2-tygodniowego od dn. 29 marca do 11 kwietnia 1942 r. i wynosi 50% waznego mięsa (u 50%) wyrobów mięsnych.

Cukier: a) po 200 gramów na osobę na odcinkach Z 15, 17 i 18 i 19 kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci,
b) na odcinkach Z 16 i 17 dodatkowych kart żywnościowych II po 100 gramów — w czasie po zł. 1,60 za 1 kg.

Przydział nadzwyczajny: Należnioci, aryjskiej ludności otrzymują w wymienionych wyżej czasie dodatkowo w właściwych sklepach rejonowych na odcinek N 55 normalnych kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci cukierki, a mianowicie:

a) dorosli po 100 gramów na osobę,
b) dzieci poniżej 10 lat po 200 gramów na osobę — po cenach urzędowo ustalonych.

R. Pavlu, Stadthauptmann.

znajduje pole do wytoczenia całej skarbnicy paradokсів, ośmieszających zapatrywania mężczyzn na sprawę wierności w małżeństwie.

Z tego rodzaju ujemnie spotykamy się zresztą nie po raz pierwszy. „Mnie to wolno, bo ja jestem mężczyzną, ale kobieta musi się opamiętać” — powiada Bob, wyrażając zapatrywania olbrzymiej bodaj większości jeśli nie mężczyzn, to w każdym razie mężów. Żona, znająca na wyrost swego męża, doprowadza sytuację do skrajnego przekaskrawienia. Zgadza się na to, aby Mizzi-Marlena została przyjaciółką męża ale doradza, aby zamieszkała u nich w domu. W ten sposób wszystko zostanie uratowane. Nastąpi podział ról, który zapewni Bobowi pełne szczęście. Żona, jako wierna oddana przyjaciółka, będzie zaspakajala jego wymagani intelektualne, podczas gdy Marlena obejmie opiekę nad zmysłami Boba.

Jak łatwo było do przewidzenia — sytuacja odrazu staje się nieznośna, przedewszystkiem dla mężczyzny. Destrzeza on cały komizm sytuacji, choć nie dostrzega jeszcze bólu kochającej go mimo wszystko żony. A ponadto Marlena ukazuje mu się we właściwym świetle i porównanie jej z żoną, wypada zdecydowanie na korzyść tej ostatniej.

Trudno mu się przyznać do porażki. Najchętniej wyrzuciłby Mizzi z domu, ale to byłby równoznaczne z przyznaniem się do klęski. Wyjeżdża więc na kilka tygodni, a w międzyczasie życie w domu jego dwóch żon toczy się spokojnie. Obydwie kobiety żyją zgodnie z sobą, przyczem Mizzi zdobywa się na szczerze i wyznaje swej rywalce swoje istotne zapatrywania życiowe.

Kiedy Bob wraca z podróży — paradoksalność jego sytuacji ukazuje mu się w jeszcze bardziej rażącym świetle, tem więcej że żona grozi mu zerwaniem i pójściem — na prawach równorzędności — za młodym piłkarzem ubóstwiającym ją i gotowym do najskrajniejszych poświęceń. Ten młody piłkarz jest typem zdecydowanie dodatnim, mimo swej rubasznosci i braku ogłady do warzyjskiej Piłkarz ten nawet gotów jest ożenić

się z Marleną, byleby tylko uwolnić żonę Boba od tej tragedji.

Bob chętnieby widział ten ożenek piłkarza — zresztą jego przyjaciela, ale Marlena nie zgadza się na to. Żona Boba, perwana gotowoscia do poświęcenia młodego człowieka, udaje, że opuszcza męża i idzie za Stopperlem piłkarzem. Bob koniecznie dochodzi do tego, że na skutek żądań Boba, jego żona wraca do domu, ale... wraz ze Stopperlem. Jak równouprawnienie, to równo uprawnienie.

Wreszcie jednak wszyscy mają dość tej zamiatwanej i skomplikowanej sytuacji. Pierwszy opuszcza plac boju Stopperl, poczęstowawszy swego przyjaciela kilku sozystemi wyjaśnieniami. Marlena kokietaje szczerą, która jej bardziej odnowada i para małżeńska zostaje sama.

Skruszony mąż wraca do stóp swej żony, żona przebacza mężowi jego wbrwk i zadowolona z poznania się na własnych błędach. W gruncie rzeczy wszyscy są zadowoleni, może tylko biedny Stopperl wspomina ze łzą w oku niewdzięczność bogdanek swego serca. Ale Stopperl pocieszy się napewno nową porcją bramek na następnym meczu. Będzie on dla niego z pewnością łatwiejszym do rozegrania niż ten mecz małżeński, w którym grał role raczej piłki, niż środkowego napastnika.

Wartość tej komedji opiera się na błyskotliwych, naladowanych paradoksamii dialogach. Filozoficzne zapatrywania na życie i stosunek do żony, to przecież nieprzebrana skarbnica teorii i fikcyj, z której autor czerpi pełnymi rekoma. spięć raz po raz satyrycznie komunałami, słyszanymi tak często w podobnych sytuacjach w rozmaitych małżeństwach. Może właśnie komedja ta tak bardzo się podoba, że każdy sportka w niej tyle tak często słyszanach „powie dzionek”.

„Mecz małżeński” został wystawiony na scenie Starego Teatru bardzo starannie i z wielkim rozmachem. Chwilami rozmiar ten i tempo gry może być za szybkie, wiele było sytuacji, które może

lepiej wypadłyby, gdyby były potraktowane z większym umiarem i spokojniej. W sztuce tej chodzi przecież nie o same efekty sytuacyjne, ale o odpowiednie wypuklenie dialogów. Z drugiej jednak strony przynajmniej trzeba, że to szybkie tempo utrzymywało widza w stałym napięciu, wzmocniając w pewnych momentach reakcję na dowcip i humor, przenikając całą sztukę.

Czesław Strzelecki był ujmującym literatem. Robert Sturm, który pisał o niarą własnej teorii, że mężczyzna może kochać dwie kobiety równocześnie. W niektórych momentach był wręcz kaptalem, a niejedną z obecnych na sali mężów mógł odnaleźć w nim siebie, w jego posępowaniach i górkach męża, szukającego przy gody miłosnej. Marja Sarjusz-Wilkoszewska spokojnie i trzeźwo potraktowała rolę żony. Wielkie doświadczenie sceniczne pozwoliło jej na należyte oddanie damy, ubolewającej nad mężem, który dał się usidlić bardzo trywialnej osobie. Trudną rolę Mizzi-Marleny zagrała doskonale Lidja Kownacka, zradzając duży talent sceniczny. Również dobrze wypadł Aleksander Gajdaek w roli piłkarza Stopperla. Stworzył on typ niezbyt częste spotkkanego w życiu sportowca, który mimo wielkiej popularności i związanach z nią awansów w życiu społecznym, nie zarcia swych zasad moralnych. Marja Tylezyńska jako pokojówka i Mieczysław Mielnik jako szofer staneli na odpowiednim poziomie.

Sztuce reżyserował Czesław Strzelecki. Z uznaniem podkreślić należy pomyślne rozwiązanie problemu dekoracji. Organizacja imprezy, spoczywająca w rękach p. Aleksandra Gajdaekiego, zadowolila w zupełności. Na premierze publiczność nawiała się doskonale. (d.)

Komedja „Mecz małżeński” zostanie wystawiona jeszcze dzisiaj, t. w sobotę 28 marca o godz. 10 i 19 oraz jutro w niedzielę 29 bm. o godz. 10 i 19 w Starym Teatrze. Bilety do nabycia w kasie Teatru.

